

Tornister

Wydanie okolicznościowe

Grudzień 2016





Gimnazjum nr 1 KOŁOBRZEG

SPIS TREŚCI

Wstęp	1
Ta szkoła pomoże...	4
Dzieci nie ryby,...	7
Niechciany powrót do ...	9
Nasi absolwenci	11
Uczymy się od najlepszych	14
Myślę, więc jestem...	15
Sonda	18
Co stracimy...	20

Redaktor naczelny: *Oliwia Krawczyk*

Redaktorzy gazetki: *Kaja Araszewska, Alicja Kłysz*

Patrycja Podgajna, Klaudia Podwojewska

Zdjęcia/Grafika: *Julia Gryziecka, Julia Wierzbicka, Wiktoria Andrulonis*

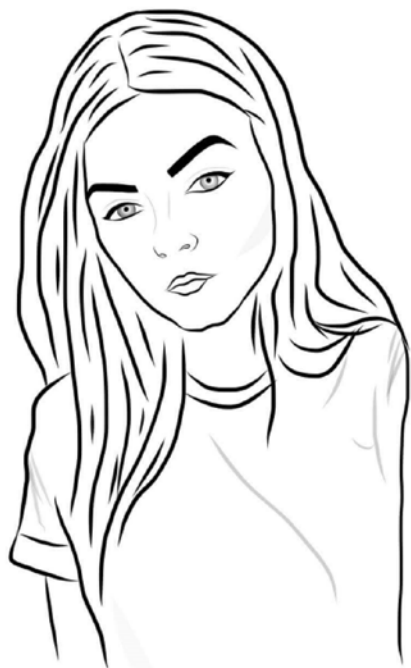
e-mail: tornistergazetka@gmail.com

Opiekunowie: **Aneta Pietrzak, Urszula Baniak**

Druk: Drukarnia ZAZ ul. Mazowiecka 29, tel. 94 35 406 20-22







Witam serdecznie w okolicznościowym wydaniu naszej gazetki! W związku z planowaną reformą edukacji pojawiło się wiele pytań i wątpliwości. Dotyczą one np. tego, czy nasza szkoła będzie istniała. W obliczu pomysłu stworzenia tutaj szkoły podstawowej, w której będą uczyli się siedmioletni pierwszoklasiści, wyrażamy niepokój i obawę. Nie wyobrażamy sobie połączenia dwóch światów - małych dzieci,

dorastającej młodzieży, a nawet 18 - latków, bo Konstytucja RP to gwarantuje. Skoro w szkołach podstawowych stworzone są już odpowiednie warunki dla uczniów młodszych klas, to warto, aby starsi uczniowie (klasy szóste, siódme i ósme) uczyli się w naszej szkole. Mamy przecież wykwalifikowanych nauczycieli, którzy wraz ze swoimi uczniami osiągają sukcesy edukacyjne, posiadamy odpowiednio wyposażone pracownie dydaktyczne, wielofunkcyjne boisko i przestrzeń niezbędną dla nastolatków. Zamiast wydawać pieniądze na niszczenie bazy dostosowanej do nauki starszych uczniów, to lepiej zainwestować je w dodatkowy sprzęt multimedialny, sportowy umożliwiający edukację na miarę XXI wieku. W trudnych czasach szybko zmieniającej się rzeczywistości, gdy nasi rodzice ze względu na pracę, często poza granicami kraju, mają dla nas coraz mniej czasu, potrzebujemy wsparcia psychologów, terapeutów, doradców zawodowych, doradców rodziny, którzy byłiby w szkole do naszej dyspozycji w każdej chwili. Boimy się, że problemy dorastającej młodzieży, zejda na dalszy plan, bo „maluchy” będą wymagać większego zainteresowania. Szkoda, że nikt nas - młodych ludzi - nie pytał i nie pyta o zdanie. My wiemy co chcielibyśmy zmienić w polskiej szkole, bo z niej aktualnie korzystamy, w niej najwięcej czasu spędzamy. Nie chcemy tej reformy! Pragniemy, aby w tej szkole uczyli się nasi rówieśnicy. Koleżanki i koledzy walczmy o dobre warunki nauki dla nas.

Redaktor naczelny

Olivia Krawczyk

Ta szkoła pomoże mi dogonić moje marzenia

Zuzanna Lewandowska w tym roku szkolnym rozpoczęła naukę w naszym gimnazjum. Jej pasja to konie i jeździectwo. Od najmłodszych lat spełnia swoje marzenia, startując w zawodach regionalnych i ogólnopolskich. Konie to jej życie. Zdaje sobie sprawę, że bez znajomości języka, nie tylko ojczystego, jej marzenia mogą zamknąć się w granicach jej kraju... Jednak Zuzia marzy o braniu udziału w zawodach, które łączą jeźdźców różnych narodowości. Dlatego tak ważna jest dla niej nauka języka angielskiego. A ta w Gimnazjum nr 1 jest na najwyższym poziomie.



Redakcja Tornistra: Dlaczego zdecydowałaś się na kontynuowanie nauki w naszym gimnazjum?

Zuzia Lewandowska: *Decyzja była raczej oczywista. Do tego gimnazjum parę lat wcześniej chodziło moje kuzynostwo. Bardzo chwalili tę szkołę i nauczycieli. Poza tym nie bez znaczenia była opinia, która krąży o tej szkole po naszym mieście. Jedynekę uważa się za jedną z najlepszych szkół, z bardzo dobrą bazą dydaktyczną, z salą gimnastyczną, której niestety brakowało w mojej poprzedniej*

szkole, ze wspaniałymi i pomocnymi nauczycielami. Poza tym wiem, że muszę doskonalić swoją naukę języka angielskiego. Wszyscy uczniowie twierdzą, że w Gimnazjum nr 1 pracują wspaniali fachowcy, a ich lekcje niczym nie różnią się od zajęć w prywatnych szkołach językowych.

Czy widzisz jakieś różnice między nauką w szkole podstawowej a nauką w gimnazjum?

Różnic jest bardzo dużo i zauważyłam je już po pierwszym tygodniu nauki. Na pewno uczniowie mają lepszy kontakt ze swoimi wychowawcami i nauczycielami. Wszyscy nauczyciele, którzy mnie uczą, bardzo ciekawie prowadzą swoje lekcje – nie polega ona tylko na tym, aby podyktować temat zajęć i wykaz ćwiczeń, które uczniowie muszą samodzielnie wykonać. Poza tym uczniowie mają możliwość włączając się w różnorodne

projekty edukacyjne i akcje tematyczne. W tej szkole naprawdę wiele się dzieje. Nauczyciele tłumaczą w prosty i jasny sposób, nikt tu nie boi się zadawać pytań, jeśli czegoś nie rozumie. Nauczyciel jest dla ucznia – w całym tego słowa znaczeniu. Poza tym działa tu wiele kół zainteresowań i zajęć wyrównawczych. Każdy znajdzie coś dla siebie. Niewątpliwie w tej szkole młodzież nie tylko się uczy, ale też kulturalnie się bawi i chętnie w niej przebywa.

Czy trudne było dla Ciebie to, że musiałś zostawić swoją starą klasę i przyjść do zupełnie nowej szkoły?

Przyznam szczerze, że nie mogłam się tego doczekać. Oczywiście nie przeczę, że gdzieś tam się bałam, ale mimo wszystko zwyciężyła ciekawość. Przy wyborze klasy zupełnie nie sugerowałam się swoimi koleżankami, tak naprawdę to chciałam dołączyć do zupełnie nowego zespołu klasowego, aby nikt mnie nie znał, abym mogła zacząć zupełnie od początku. Moje marzenie się spełniło i wcale tego nie żałuję. Mam wspaniałego wychowawcę, przesympatyczne koleżanki i kolegów, bardzo miłą panią dyrektor, która troszczy się o każdego ucznia. Wszelkie obawy i lęki zniknęły po pierwszym spotkaniu z naszą panią wychowawczynią. To straszenie zmianą szkoły i nauczycieli uważam za niepotrzebne i nieuzasadnione.

Co w takim razie sądzisz o pomysł, aby w naszym gimnazjum uczyły się siedmioletnie dzieci?

Uważam, że to nie jest dobry pomysł. Mam siedmioletniego kuzyna i widzę, jak wiele nas różni. Myślę, że każde z nas ma inne potrzeby i oczekuje innego wsparcia nauczycieli. Nie zauważam powodu, dla którego ktoś chce połączyć te dwa odmienne światy. Szkoła podstawowa ma odpowiednie warunki dla młodszych dzieci, a nasze gimnazjum – dla starszych uczniów. Po co więc cokolwiek zmieniać? Moi znajomi również sobie tego nie wyobrażają – chcą się uczyć ze swoimi rówieśnikami a nie maluchami.

Czego najbardziej się obawiasz?

Martwię się o to, że w czerwcu opuszczą mury naszej szkoły uczniowie aż 8 klas trzecich. Kto przyjdzie na ich miejsce? Rządzący skazują nas na naukę w umierającej szkole, z nauczycielami pracującymi w atmosferze niepewności i frustracji, skupionych na poszukiwaniu nowej pracy. Wszyscy czujemy się jak króliki doświadczalne, nikt nas bowiem nie pyta o zdanie. A nasze zdanie powinno być chyba najważniejsze. Za rok chcemy spotkać na szkolnych korytarzach naszych rówieśników, a za dwa lata nie zamierzamy „bić się” o miejsce w dobrym liceum z naszymi kolegami, którzy skończą VIII klasę szkoły podstawowej. Chciałabym, aby nie odbierano nam radości i spokojnego patrzenia w naszą przyszłość.

W roli głównej...

Dziś w roli głównej... dwóch panów. Łączy ich to, że byli gimnazjalistami, że ukończyli Gimnazjum nr 1, że ich edukacyjna droga zatoczyła koło i sprowadziła ich do naszej szkoły ponownie - jako nauczycieli wychowania fizycznego. Próbuje optymistycznie patrzeć w swoją przyszłość, chociaż targają nimi mieszane uczucia. I choć są nauczycielami z powołania, za moment mogą stracić niestety swoją pracę, pożegnać się z czymś, co jest ich całym życiem.



Pan Robert Szpak to lekkoatleta specjalizujący się w rzucie oszczepem. 11 lipca 2008 roku wygrał konkurs rzutu oszczepem na odbywających się w Bydgoszczy Mistrzostwach Świata Juniorów. Karierę lekkoatletyczną rozpoczynał w rodzinnym Kołobrzegu w klubie „Sztorm”.

Redakcja Tornistra: Czy zostanie sportowcem, lekkoatletą było takim dziecięcym marzeniem, czy pomysł narodził się znacznie później?

Pan Robert Szpak: *Myszę, że pomysł narodził się na samym początku, gdyż od małego dziecka miałem styczność ze sportem. Cała moja rodzina była „sportowa” - tata to lekkoatleta, mama i siostra aktywnie grały w siatkówkę. Mimo tego wszystkiego zostanie sportowcem było moim świadomym wyborem.*

Co przekazał Panu ojciec - sportowiec? Czy delikatnie sugerował, że lekkoatletyka to ta dziedzina sportu, którą powinien zająć się jego syn?

Mój tata niczego mi nie sugerował, nie wytaczał sportu, w jakim powinienem się realizować. Ja sam próbowałem wielu dziedzin, np: karate, koszykówki, siatkówki. Po pewnym czasie jednak zdecydowałem, że chcę rzucać oszczepem, sam do tego dojrzałem. Często wspominam wydarzenie, gdy będąc młodym chłopcem wraz z kolegą znaleźliśmy w piwnicy dysk i kule. Od razu nam się one spodobały, zaczęliśmy trenować w parku.

W jakim wieku trafił Pan do klubu sportowego „Sztorm”? Kiedy tak naprawdę zaczęła się Pana przygoda z lekkoatletyką?

Moja przygoda z lekkoatletyką zaczęła się około czwartej klasy szkoły podstawowej. Wtedy przypadkiem trafiłem na trening mojego przyszłego trenera. Zajęcia, które wtedy prowadził, bardzo mi się spodobały, dlatego postanowiłem się na nie zapisać.

Zostając sportowcem, musiał Pan zdawać sobie sprawę ze zmiany dotychczasowego trybu życia: dieta, ciągle treningi, mało czasu dla znajomych. Czy ciężko było Panu dostosować się do tych zmian. Czego najbardziej Panu brakowało?

Musimy rozróżnić dwa etapy mojego życia. Pierwszy, typowo młodzieńczy, w którym sport był częścią mojego życia. To było coś, czym oddychałem. W szkole lekcje wychowania fizycznego, a po szkole gry i zabawy na podwórku, lub zajęcia pozalekcyjne w postaci siatkówki, i zajęć lekkoatletycznych. Drugi etap życia, już czysto zawodowy. Wówczas trzeba było

profesjonalnie podejść do treningów. Przestałem już grać w siatkówkę i zająłem się tylko lekkoatletyką.

I pytanie na koniec. W obliczu reformy edukacji i braku jakichkolwiek informacji dotyczących naszej szkoły czego Pan się najbardziej obawia?

Jest to dla mnie bardzo niekomfortowa sytuacja. Jeszcze do niedawna miałem poczucie bezpieczeństwa jeżeli chodzi o pracę i mogłem bez żadnych obaw w pełni się w niej realizować. Nie ma też co ukrywać, że jako młody ojciec i mąż czułem się także stabilny finansowo. W chwili obecnej nie wiem, co przyniesie przyszłość... Każdy dzień to pewne obawy i wiele wątpliwości w mojej głowie. Nie wiem, czy w przyszłym roku będę miał pracę, a jeśli tak, to ewentualnie na jak długo. Z jednej strony najkorzystniej byłoby już wiedzieć, że trzeba szukać innych możliwości pracy i sytuacja byłaby jasna. Obecnie stoję w miejscu, bo nie mogę nic konkretnego zrobić w celu odzyskania poczucia bezpieczeństwa. Martwi mnie też to, że ciężka praca, jaką wykonaliśmy wraz z kolegami, aby zapewnić naszej utalentowanej młodzieży jak najlepsze szkolenie sportowe, może pójść na marne. Mimo wszystko żyję nadzieją, że pomimo reformy oświaty nasza Jedyńka nie będzie musiała przez kilka kolejnych lat budować wszystko od nowa. Wierzę, że nasz samorząd na czele z Panem Prezydentem znajdzie rozwiązanie najkorzystniejsze dla szkoły z tak fachowymi i pełnymi pasji pedagogami.



Pana Mariusza Rzeszotka można określić jednym wypowiedzeniem - 2 metry optymizmu i radości.

Kiedyś był uczniem naszego gimnazjum, dwa lata temu powrócił tu w nowej roli - nauczyciela wychowania fizycznego.

Redakcja Tornistra: Jak zaczęła się Pana przygoda z "Jedynką"?

Pan Mariusz Rzeszotek: *Moja przygoda rozpoczęła się prawie 15 lat temu, kiedy zostałem uczniem klasy 1G. Od 2005 roku zrobiłem sobie krótką przerwę, żeby we wrześniu 2015 roku wrócić do „Jedynki” jako nauczyciel.*

Jaka była najśmieszniejsza sytuacja, jaka przydarzyła się Panu w pracy nauczyciela?
Gdy pracowałem z maluszkami w szkole podstawowej w Szczecinie, śmieszne sytuacje zdarzały się po kilka razy w miesiącu, jednak stanowczo nie powinniśmy ich tutaj opisywać.

Jeśli nie pracowałby Pan w szkole, to kim chciałby Pan zostać?
Pragnąłem zostać inżynierem w Porsche.

Pana tata jest strażakiem. Nie chciał Pan iść w ślady taty?

Przez całe dzieciństwo, jak pewnie 90% chłopców, byłem przekonany, że zostanę właśnie strażakiem. Tata zabierał mnie na wszystkie wydarzenia związane ze strażą, wiele godzin spędziłem też zwiedzając garaże z (wtedy tak mi się wydawało) ogromnymi strażackimi samochodami. Jednak pod koniec szkoły podstawowej chciałem już budować i sprzedawać roboty, a w gimnazjum zacząłem trenować siatkówkę i na tym zakończyły się plany pójścia w ślady taty.

Jest Pan wysoką osobą. To pomaga czy przeszkadza w codziennym życiu?

Wygodne jest to, że nic nie leży dla mnie za wysoko ani za daleko i zawsze mam najlepszą perspektywę do obserwowania innych, a to jest szczególnie przydatne w szkole:) Jednak nie jestem w stanie policzyć, ile razy w obcym miejscu uderzyłem się w głowę albo nie zmieściłem się do samochodu. Często są też nienawistne spojrzenia ludzi siedzących rząd za mną, np. w kinie. Mimo wszystko uważam mój wzrost za zaletę.

Z jakim nauczycielem bądź nauczycielami z "Jedynki" utrzymuje Pan najlepszy kontakt w życiu pozaszkolnym?

Niewątpliwie z Robertem Szpakiem i Krzysztofem Ośliślokiem.

Gdy chodził Pan do naszej szkoły, Pana wychowawczynią była Pani Lidia Mikołajek. Jak wspomina Pan z tamtych czasów obecną Panią Dyrektor?

Bardzo niebezpieczne pytanie:) Oczywiście żartuję... O ile się nie mylę Pani Mikołajek została dyrektorem, kiedy byłem w 2. klasie. Mimo nowych obowiązków, pozostała naszym wychowawcą do samego końca. Byliśmy świetną klasą, raczej nie sprawialiśmy problemów, a Pani Mikołajek udało się nas zintegrować niemal jak rodzinę. Do dzisiaj utrzymuję liczne kontakty z osobami z mojej klasy. Jako wychowawca angażowała nas w liczne akcje, imprezy, wyjścia, wycieczki i co najważniejsze zawsze, gdy podpadliśmy, stawiała w naszej obronie. Poza tym miłym wyróżnieniem było to, że jako klasa mogliśmy iść do gabinetu Pani Dyrektor, żeby omówić sprawę wychowawczą, a nie odebrać od Dyrektora nagane.

Jakimi dyscyplinami sportowymi interesował się Pan w szczególności jako dziecko, i teraz, jako dorosły człowiek?

Jako dziecko najbardziej interesowałem się piłką nożną. W „Jedynce” odkryłem siatkówkę, wraz z jej genialną odmianą - plażówką. Obecnie, oczywiście oprócz siatkówki, najchętniej oglądam relacje z zawodów surfingowych.

Jakie były Pana największe osiągnięcia w sporcie?

Jako zawodnik klubu UKS OPP Powiat Kołobrzeski zdobywałem z kolegami medale w Mistrzostwach Województwa, w tym raz najcenniejszy - złoty. Jednak za największe osiągnięcie uważam trzy udane sezony rozegrane w drugoligowej „Olimpii” Sulęcina.

I pytanie na koniec. Czy niepokoi Pana reforma edukacji?

Jak każda istotna zmiana, również ta wywołuje zaniepokojenie i liczne obawy o przyszłość. Jako młody nauczyciel na samym początku zawodowej kariery zdaję sobie sprawę, że osoby w moim położeniu będą prawdopodobnie musiały szukać nowego pracodawcy. Najgorszy jest brak rzetelnych informacji, wrzesień 2017 roku zbliża się nieuchronnie - konkretów brak. Reforma może być tym czynnikiem, który zmusi wiele młodych osób do całkowitego przekwalifikowania się.

Dzieci nie ryby, głos mają ...

Co uczniowie sądzą o likwidacji gimnazjów?

Likwidacja gimnazjów staje się niestety faktem. Rząd przyjął projekt ustawy, który rozpoczyna proces ich przemiany w ośmioletnią szkołę podstawową. Do września 2020 roku nie będzie po nich śladu. Ocenę reformy wydali już prawie wszyscy – samorządowcy, politycy, nauczyciele i rodzice. Mało kto pyta o zdanie tych najbardziej zainteresowanych – czyli nas, dzieci.

Przez ostatni rok, od czasu wyborów, nie przeprowadzono wśród nas ani jednego badania o likwidacji gimnazjów. Nikt nie pytał nas – gimnazjalistów, nikt też nie spytał uczniów szkół podstawowych. Postanowiłam więc porozmawiać ze swoimi koleżankami i kolegami – zarówno tymi, którzy są jeszcze w podstawówce i których zmiany dotkną najbardziej, tymi, którzy jeszcze „załapali się” na gimnazjum oraz tymi, którzy niedawno ukończyli naszą szkołę. To dość specyficzna grupa – uczniowie ambitni, którzy wiedzą, czego chcą od życia. Mają wysokie aspiracje i dość rozsądne plany na przyszłość, którą wiążą z wyborem dobrego liceum i kontynuowaniem nauki na studiach. Dobrze też orientują się w świecie – znają dokładnie założenia reformy i wątpliwości swoich rodziców. Moi rozmówcy chcieli wybrać gimnazjum z dobrą marką – więc albo wybrali już Gimnazjum nr 1 albo planowali do niego przyjść w kolejnych latach.

Ważna decyzja

Marek jest dzisiaj uczniem drugiej klasy gimnazjum. Przyznaje, że był zły, kiedy kończył podstawówkę. - *Nie chciało mi się rozstawać z kolegami, zostawiać tego, co dobrze znałem. Każdy przecież boi się nowego.* Teraz jednak zobaczył, że wybór nowej szkoły był dla niego pewnym wyzwaniem i przyjemnością. - *Wcześniej chodziłem do takiej a nie innej podstawówki, bo tak zdecydowali moi rodzice. Teraz mogłem sam podjąć jeden z ważniejszych wyborów w moim życiu. I to jest pozytywne.*

Na samodzielny wybór zwracają uwagę też inni moi znajomi. Monika, dziś uczennica trzeciej klasy gimnazjum, już od dawna wiedziała, do jakiej szkoły pójdzie. Jej siostra oraz brat wskazali jej odpowiednią drogę, powiedzieli, że po prostu musi wybrać Jedynekę. - *Siostra dziś jest lekarzem w Gdańsku, a brat dyrektorem dużego banku w Poznaniu.* Monika nigdy nie żałowała podjętej decyzji. Nowa szkoła oznacza nowe wyzwanie. - *Jeśli zostałabym w podstawówce, mój rozwój nie byłby tak duży. W nowej szkole mogłam się sprawdzić, nauczyciele obiektywnie oceniali moje zdolności i umiejętności. Zetknęłam się tu z perfekcjonistami, ze wspaniałymi ludźmi, którzy nie tylko przekazywali wiedzę, ale uczyli też tego, jak być dobrym człowiekiem.*

Uwięzieni w klatce złej edukacji

Ola, dziś uczennica pierwszej klasy szkoły średniej, bardzo nerwowo ze mną rozmawia. - *Pomysł likwidacji gimnazjów jest zupełnie bez sensu. Dużo o tym myślałam i jestem naprawdę wkurzona, choć mnie to już nie dotyczy. Ale mojej młodszej siostry już tak.* I mówi o powodach swojego oburzenia. - *Brak gimnazjum oznacza, że w ten sposób można utknąć*

w złej szkole. Więc jeśli masz pecha, jesteś w kiepskiej klasie, w kiepskim miejscu, z niekoniecznie pozytywnymi nauczycielami. Teraz, jak jesteś w gimnazjum, masz szansę zmienić otoczenie, ukierunkować swoją naukę, wybrać inny poziom. Obecnie można było być w nie najlepszej podstawówce, ale dobre gimnazjum dawało szansę na dostanie się do dobrego liceum i wyniesienie rzetelnej i kompletnej wiedzy. – Ale nie chodzi tylko o naukę – podkreśla Ola. – Chodzi mi także o towarzystwo. Lubiłam swoje koleżanki, ale teraz, z perspektywy czasu, cieszę się, że nasze drogi się rozeszły. Jakbym z nimi została, zapewne robiłabym to samo, co one, byłabym pod presją – albo bym musiała kombinować albo stałabym się obiektem drwin i żartów. Zmiana szkoły dała mi wybór środowiska, z którym chciałam przebywać. Teraz mam nowych przyjaciół i dobrze mi z nimi. Niczego nie żałuję.

Dwa światy

Wielu moich kolegów martwi wielkość szkoły. Kuba, uczeń pierwszej klasy, stresuje się o swojego brata, który stoi właśnie w poczekalni do zreformowanej szkoły – we wrześniu 2017 roku stanie się uczniem klasy pierwszej szkoły podstawowej. – *Czy dorośli tego nie widzą, że to dwa zupełnie inne światy? Starsi uczniowie odzwyczaili się od hałasu i bałaganu na przerwach – w gimnazjum czas pomiędzy lekcjami spędza się zupełnie inaczej. Ciekawe jest także to, jak całe to mieszane towarzystwo podczas przerw przypilnują nauczyciele? Prawda jest taka, że w szkole podstawowej ciężko o dyscyplinę. Nauczyciele już teraz nie dają rady. Poza tym te małe dzieci będą się najzwyczajniej bały starszych, dużo dużo większych kolegów. Mało jest takich szkół, które mają wydzielone specjalne korytarze, odizolowane od starszych i groźniejszych uczniów.*

Bylejakość

Piotrek, uczeń drugiej klasy liceum, zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt, o którym tak naprawdę większość zapomina. W gimnazjach została cała baza – dobrze wyposażone pracownie, nowoczesne boiska, sale gimnastyczne i co najważniejsze – wspaniali pedagodzy. - *Gdy chodziłem do podstawówki, nikt we mnie nie wierzył, nikt nie odkrył moich talentów. Dopiero w gimnazjum nauczyciele zauważyli, że mam ogromny matematyczny potencjał. Pracowali ze mną indywidualnie. Osiągnąłem naprawdę dużo, wygrywałem wiele olimpiad. Uwierzyłem w siebie. Nie mogę teraz zrozumieć, że obecny system premiuje bylejakość, a wspaniałych pedagogów z gimnazjum skazuje na utratę pracy.*

Quo vadis szóstoklasisto?

Mój kolega z podwórka, dwunastoletni Kacper, chciałby już wiedzieć, co go czeka. Z dnia na dzień przekonuje się, że nie ukończy gimnazjum. – *Wkurzam się, że zostanę w podstawówce – mówi. Wcale nie chcę się tam uczyć. Planowałem, że pójdę do twojej szkoły, do klasy siatkarskiej, ponieważ moim idolem jest Bielecki. Tak się cieszyłem, że zmienię szkołę, że będę miał super trenerów. A teraz... nawet uczyć już mi się nie chce. Nie chcę zostać w swojej starej szkole. Po prostu nie chcę...*

Niechciany powrót do przeszłości

Dla wielu uczniów szkół podstawowych reforma minister Anny Zalewskiej to koniec marzeń o rozpoczęciu nauki w wymarzonym gimnazjum. Zmiany w systemie, określane jako *dobre*, zainteresowani – czyli uczniowie określają jako jedną wielką żenadę. Mówią, że na pewno nie liczy się tu dobro dziecka. Wygrało po prostu przekonanie ludzi, którzy doszli do władzy.

Swój niepokój i obawy wyrażają też gimnazjaliści. Zmiana najmniej dotknie trzecioklasistów, ale moi koledzy z pierwszych i drugich klas są po prostu przerażeni i zaniepokojeni. Każdego dnia snują wizję, co stanie się z ich wspaniałymi wychowawcami, nauczycielami, co będzie z tak nowoczesnym budynkiem, profesjonalnymi i bardzo dobrze wyposażonymi salami lekcyjnymi. Niestety te pytania wciąż pozostają bez odpowiedzi. Nic nie wiedzą ani nasi rodzice ani niestety nauczyciele.



Oliwia Szczygielska

Jestem w pełni przeciwna temu, aby siedmioletni uczniowie rozpoczęli naukę w naszej szkole. To nie jest dobry pomysł. Uważam, że problemy wychowawcze nie powstają tu, w gimnazjum, ale właśnie w szkole podstawowej. Nie raz byłam świadkiem tego, jak w podstawówce uczniowie klasy szóstej, a nawet piątej, bili i wyzywali młodszych kolegów. Często też zabierali im pieniądze przed sklepikiem. Nauczyciele tego po prostu nie ogarniali, a maluchy były zastraszone i posłusznie oddawały pieniądze, za które chciały sobie coś kupić. To się po prostu nie sprawdzi.

Anna Kozłowska

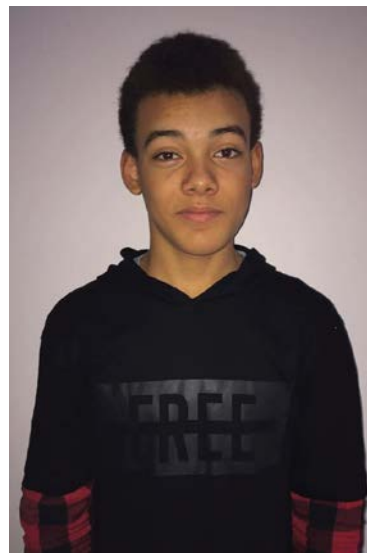
Nie chcę, aby moje gimnazjum od września przyszłego roku „świeciło pustkami”. Nie wyobrażam sobie też tego, aby rozpoczęli tu naukę moi dużo młodszy koledzy i koleżanki. To przecież powodowałoby tworzenie się grupiek wiekowych, bójki ze starszymi, rywalizację, a także "fale" - różnego rodzaju akty przemocy w stosunku do osób młodszych, na przykład znęcanie się (zarówno fizyczne jak i psychiczne), poniżanie, a także wyśmiewanie. Nauczyciele nie będą mieli na to wpływu – to po prostu będzie się działo! A co z naszymi wyremontowanymi pięknymi toaletami, siłownią, czytelnią zaaranżowaną dla starszych uczniów? Trzeba to będzie zniszczyć, niepotrzebnie wydać pieniądze, które przydałyby się na pewno na



dofinansowanie wielu innowacyjnych projektów realizowanych w naszej szkole. Gimnazjum to był świat młodzieży, uczniów, którzy świadomie wybierali i szkołę i profil kształcenia. Dlaczego chcecie to teraz wszystko zniszczyć?

Malkolm Platty

Przychodząc do gimnazjum, byłem pełen obaw. Zastanawiałem się, czy ktokolwiek mnie polubi, czy, mimo mojej zauważalnej odmienności, poradzę sobie. Jednak ku memu zdumieniu zostałem bardzo dobrze przyjęty, nie doświadczyłem żadnych, nawet najmniejszych przykrości ze strony uczniów. Wręcz przeciwnie – zyskałem wielu nowych znajomych. I tu pojawiają się zasadnicze pytania. Gdzie na przykład podziła się przemoc? Gdzie są ci nagłośnieni przez media brutalni gimnazjaliści? Odpowiedź jest prosta – w Gimnazjum nr 1 ich nie ma. Ta szkoła jest z pewnością bezpieczna, tolerancyjna, przyjazna wszystkim uczniom – niezależnie od wyglądu, wyznania i trudności, z jakimi się borykają. Ja czuję się tu świetnie i za nic nie zmieniałbym tej szkoły na jakąkolwiek inną.



Magdalena Schwartz uczennica klasy pierwszej



Uważam, że umieszczenie siedmiolatków w naszej szkole to zły pomysł. Jedyńka to zdecydowanie miejsce dla starszych uczniów. Czas, który tu spędzamy, jest dla nas naprawdę cenny, poznajemy siebie i innych. Tutaj po raz pierwszy daje się nam możliwość kształtowania naszych zainteresowań, ukierunkowania naszych zdolności i umiejętności tak, abyśmy świadomie wybrali, do jakiej szkoły ponadgimnazjalnej pójdziemy. Mam nadzieję, że dorośli podejmą słuszne decyzje i w przyszłym roku będziemy mogli się tu uczyć razem z naszymi rówieśnikami. Mam nadzieję, że da im się prawo do tego, aby tak jak ja poznali siebie i swoje możliwości. W Jedyńce czuję się bezpieczna, rozumiana, szanowana i wspierana. Kocham to miejsce.

Nasi absolwenci

Mnożą się pytania o reformę polskiej szkoły, o to, czy pogorszy ona poziom edukacji, kto na niej straci, a kto za nią zapłaci. Kolejny raz zapomniano o tym, że chaos w szkołach to chaos w naszych głowach - w głowach uczniów. Ministerstwo Edukacji Narodowej tak naprawdę nie zapytało nas o tę reformę. Dlatego my postanowiliśmy zapytać. Poprosiliśmy absolwentów, którzy ukończyli naszą szkołę o komentarz do zaistniałej sytuacji.

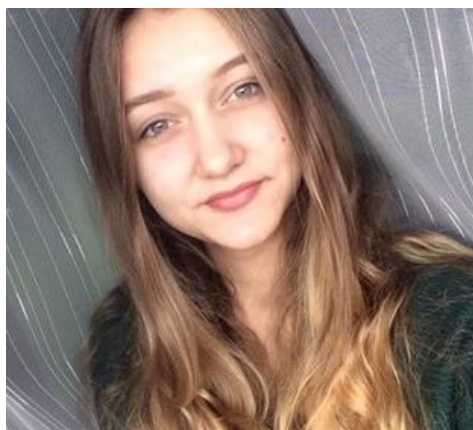


Przemysław Polanin, redaktor Gazety Kołobrzeskiej, absolwent Gimnazjum nr 1

W związku z groźbą likwidacji gimnazjów i niepewnej przyszłości kołobrzeskiego Gimnazjum nr 1 postanowiłem podzielić się moimi wspomnieniami i oceną obecnych dokonań szkoły. Trzyletni okres spędzony w Jedyńce to czas nie tylko najlepszych wspomnień z młodości, ale również pierwszych planów na dorosłe życie. To właśnie dzięki pracy nauczycieli z Gimnazjum nr 1 mogłem odnosić sukcesy, a także właściwie przygotować się do nauki w szkole średniej. Nie bez znaczenia dla mojej osobowości było także otwarcie oddziałów

integracyjnych, których funkcjonowanie nauczyło mnie tolerancji i współpracy z osobami, które potrzebują wsparcia innych.

Z przyjemnością obserwuję, jak Gimnazjum nr 1 rozwija się z każdym kolejnym rokiem. Widoczny skok jakościowy dotyczy warunków, w jakich uczniowie mogą zdobywać wiedzę. Wyremontowane, dobrze wyposażone pracownie to najjaśniejszy punkt zmian, które szkoła przeszła w ostatnich latach kosztem wysokich nakładów finansowych. Warto docenić także innowacyjne projekty edukacyjne i sportowe. Szkoda byłoby zniszczyć ciężką pracę wielu osób, które przyczyniły się do tego, że jedynka może cieszyć się dobrą renomą wśród uczniów i ich rodziców. Mam nadzieję, że nawet w przypadku, gdy dojdzie do likwidacji gimnazjów, ta placówka edukacyjna przetrwa i nadal będzie mogła kształcić młodych kołobrzeżan, którzy właśnie przy ulicy Portowej będą mogli stawiać kolejne kroki do przyszłych sukcesów na dalszych etapach edukacji i w późniejszym, dorosłym życiu. Tego gorąco życzę całej kadrze, jak i obecnym uczniom szkoły.



Kinga Rodziewicz uczennica 1. klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika, profil biologiczno-chemiczny, absolwent Gimnazjum nr 1

Myszę, że nie mogłabym wyobrazić sobie lepszego miejsca na spędzenie trzech lat po podstawówce, niż Gimnazjum nr 1. W tej szkole urzekła mnie przede wszystkim wspaniała atmosfera. Tworzą ją niesamowici nauczyciele, którzy zawsze służą pomocą, wszyscy pracownicy szkoły – nawet woźni czy pielęgniarka,

a także uczniowie którzy każdego dnia z radością i zapałem stawiają czoła nowym wyzwaniom. Dzięki temu nauka w gimnazjum była prawdziwą przyjemnością. Z łatwością mogłam tam rozwijać moje pasje, realizować marzenia dzięki wielu kółkom zainteresowań i zajęciom pozalekcyjnym. Tam poznałam moje predyspozycje i możliwości. Zostałam bardzo dobrze przygotowana nie tylko do egzaminów, ale też do dalszej nauki w liceum. Nigdy nie zapomnę o tych pięknych trzech latach.



Grzegorz Dobek, student dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, absolwent Gimnazjum nr 1

Stres, ból brzucha i pytanie „jak będzie?” – choć trudne do opisanie słowami, na zawsze pozostające w pamięci młodego człowieka emocje towarzyszyły mi przed wejściem do gmachu Gimnazjum nr 1 pierwszego września 2008 roku. Lęk przed nieznanym jest jednym z najbardziej paraliżujących ludzi stanów. Nowi nauczyciele, nowe przedmioty, starsi koledzy i perspektywa spędzenia w nowej szkole trzech lat – to wszystko czeka każdego roku nowe pokolenie wkraczające w kolejny etap swojej edukacji szkolnej.

Z czasem wszystko to, czego się obawiałem zamieniło się w przyjemność i satysfakcję.

Gimnazjum dało mi szansę rozwoju swoich dotychczasowych pasji oraz poznawania wcześniej mi nieznanymi dziedzin. Obok rozwijającemu się, dzięki pełnym oddania nauczycielom, zamiłowaniu do teatru pojawiło się nowe hobby, które w tym roku akademickim stanie się moim zawodem. Mam tu na myśli dziennikarstwo, które poznałem właśnie dzięki szkolnej gazetce „Tornister” prowadzonej przez pełne zamiłowania do żurnalistyki nauczycielki języka polskiego. Mogłem zagłębiać się w tajniki dziennikarstwa, uczestniczyć w warsztatach, wyjazdach, podczas których reprezentowaliśmy szkołę w całej Polsce.

Wizja zmiany obecnego kształtu placówki skłania mnie do refleksji. Jak można „wyrzucić do śmieci” to nad czym pracowano latami, to nad czym pracowały pokolenia, to nad czym pracowały jednostki, które dziś odnoszą sukcesy w swoim zawodzie na skalę międzynarodową, nie wspominając już o wydanych setkach tysięcy złotych na stworzenie dogodnych dla uczniów i kadry pedagogicznej warunków nauki i pracy czy wybitnych nauczycielach, dzięki którym wiele moich kolegów i koleżanek odnalazło pomysł na swoją dalszą życiową drogę. Nie bez powodu wspominałem wyżej o strachu przed starszymi kolegami. Moje pokolenie bało się uczniów starszych zaledwie dwa lata. Nie chciałbym być w skórze pierwszoklasistów, którzy będą mijać na korytarzach czy w toaletach kolegów starszych nawet 7 lat.

Jest wiele pytań, na które trudno jest znaleźć odpowiedź. Mam nadzieję, że uda się natomiast w czekających system edukacji szkolnej zmianach znaleźć złoty środek, który będzie kompromisem dla wszystkich – zarówno tych, którzy będą „królikami doświadczalnymi”, jak i tych, którzy ten eksperyment będą prowadzić.

Wiktoria Miklejewska, uczennica Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika, absolwent Gimnazjum nr 1



Gimnazjum nr 1 w Kołobrzegu, to takie miejsce, które z pewnością do końca życia będę mile wspominać. Gdy wypowiadam słowo "gimnazjum", myślę: "Trzy lata nieustannej nauki". Nie tylko przedmiotów prowadzonych przez wyśmienitych nauczycieli, lecz także nauki o życiu.

Wraz z upływającym czasem mogę spokojnie stwierdzić, że moje ukochane gimnazjum ukierunkowało mnie, by być dobrym człowiekiem.

Ponosząc swoje pierwsze konsekwencje, nauczyłam się mądrze wybierać. Nauczyciele zawsze mówili mi, co jest dobre, a co złe - wskazywali tę właściwą drogę.

Poznałam przedmioty, które do tej pory mnie fascynują, oraz inne, których nie mogę nazwać moim "czarnym koniem". Wiedza, którą zdobyłam w murach gimnazjum, dała podwaliny do dalszej edukacji. Z pewnością nie byłoby tak, gdyby nie znakomita kadra.

Gimnazjum - 3 lata szalejących w młodym człowieku hormonów, to czas buntu i refleksji nad własną egzystencją. Nie wiem, co działałoby się z młodzieżą w tym wieku, gdyby nie pedagodzy, na czele z silną jak tytan szanowną panią dyrektorką, Lidią Mikołajek, która trzyma tę szkołę w "ogromnej garści".

Gimnazjum nr 1 to, moim zdaniem, najlepsza szkoła w Kołobrzegu! Zawsze będę ją miło wspominać, gdyż lata spędzone tam na długo nie wygasną z mojej pamięci.

Tomasz Jedynak zawód – marynarz, absolwent Szkoły Podstawowej nr 1

Ukończyłem edukację w systemie, który myślałem, że dawno odszedł w zapomnienie. Jednak okazuje się, że wiele może człowieka w życiu zaskoczyć. Przeszedłem do szkoły podstawowej z innej placówki z powodu tak zwanej rejonizacji. Z tego co pamiętam, nikt nie pytał się rodziców o zgodę, a nawet zdanie. Zostaliśmy postawieni, zarówno my - uczniowie, jak i nasi rodzice, przed takim faktem. Szybko odnaleźliśmy się w nowej sytuacji, trafiliśmy bowiem na wspaniałych nauczycieli i energiczną panią dyrektorkę - Zofię Białkowską. Nie przeżyliśmy żadnej traumy, nasi rodzice nie mieli żadnych pretensji. Ktoś tak zdecydował i



tak należało zrobić. Z perspektywy czasu wiem, że czas spędzony w murach tej szkoły wiele mi dał. Tutaj tak naprawdę nauczyłem się matematyki i wielu innych przedmiotów, w których liczyło się logiczne myślenie. Uważam, że Jedynka to szkoła wielopokoleniowa. Uczył się tu mój brat, zamierzałem zapisać też mojego syna do tej szkoły - nie wyobrażam sobie jednak sytuacji, aby przebywał w jednym budynku z dorastającą młodzieżą. Wielu moich znajomych - także rodziców dzieci wybierających się od września do szkoły, ma takie samo zdanie. Czas, aby nasze władze wdrożyły w naszym mieście rozsądne rozwiązania.

Uczmy się od najlepszych – stawiajmy na zainteresowania

Jan Haldorsen jest uczniem pierwszej klasy gimnazjum o profilu siatkarskim. Do Polski przyjechał z Norwegii. Nasz system edukacji niczym nie różnił się od norweskiego. Dzieci w wieku od 6 do 15 lat objęte są w Norwegii nauczaniem podstawowym. Jest ono podzielone na dwa etapy: szkołę podstawową (dzieci w wieku 6-12 lat) oraz gimnazjum (młodzież w wieku 13-15 lat). Każdy kto ukończył edukację podstawową, ma prawo do dalszej nauki w 3-letniej szkole średniej. Nauka w szkole średniej jest dobrowolna, a uczniowie uczęszczają do niej bezpłatnie.



Redakcja Tornistra: Kiedy i dlaczego przyjechałeś do Polski?

Jan Haldorsen: Do Polski przyjechałem dwa lata temu. Moja mama jest z pochodzenia Polką, tata zaś – Norwegiem. Wróciliśmy tutaj ze względu na mamę – bardzo chciała przyjechać do swojego rodzinnego kraju.

Gdzie dokładnie mieszkałeś?

Mieszkałem w Bergen, drugim co do wielkości miastem kraju. Leży ono na styku Morza Północnego i Norweskiego.

Co było dla Ciebie najtrudniejsze?

Przyjazd do Polski zupełnie zmienił moje życie. Musiałem się przyzwyczaić do wielu zmian, między innymi do nowego otoczenia, nowych znajomych. Na szczęście w domu mama rozmawiała ze mną po polsku, więc praktycznie mogłem swobodnie się porozumiewać. Na pewno największą trudność sprawia mi gramatyka waszego języka i czasem kontekst użytych słów – nie znam polskich frazeologizmów i dlatego większość z nich rozumiem dosłownie.

Przez ostatnie dwa lata chodziłeś do polskiej szkoły podstawowej, teraz rozpocząłeś naukę w gimnazjum. Czy nie bałeś się kolejnego wyzwania, kolejnej zmiany?

Gdy ukończyłem szkołę podstawową, wraz z moimi kolegami startowaliśmy od zera, od początku. Wszyscy musieliśmy zawrzeć nowe znajomości, przyzwyczaić się do nowych warunków. To naturalne – w Norwegii też zmieniamy szkołę. Moim celem od bardzo dawna jest siatkówka, więc wybór szkoły był oczywisty. Spotkałem tu wspaniałych nauczycieli i osiągam sukcesy. Sądzę, że tym najważniejszym jest dostanie się do siatkarskiej kadry wojewódzkiej. Gdyby nie ta szkoła i trenerzy, zapewne bym tego nie osiągnął.

Czyli gdybyś został w szkole podstawowej to...

...to prawdopodobnie nikt by mnie tam nie zauważył. W Norwegii na poziomie szkoły gimnazjalnej uczymy się poprzez samodzielne dochodzenie do wiedzy. Wykonujemy liczne projekty zgodnie z naszymi zainteresowaniami. Nikt nam niczego nie narzuca, sami decydujemy o tym, czego się uczymy. Wasza, a od tego roku i moja szkoła, ma tę ważną część, wspólną z Norwegią, klasy profilowane. Dają one młodzieży naprawdę dużo, umożliwiają konkretny wybór klasy według predyspozycji, dalszej nauki w szkole, rozwijania swoich pasji.

A jak oceniasz to, co dzieje się teraz z polską szkołą?

Nie za bardzo to wszystko rozumiem, ale jedno wiem na pewno i patrzę na to z mojego punktu widzenia. Po pierwsze uważam, że tak jak w Norwegii dzieci powinny mieć swoją szkołę, a dojrzewająca młodzież swoją. Poza tym jeśli Jedyńka przekształci się w szkołę uczącą maluchy, starsi uczniowie na pewno na tym stracą. Być może nauczyciele nie odkryją kolejnego talentu, nie tylko sportowego, nie będą mieli szansy wskazania właściwej drogi.

Co różni nas, Polaków, od Norwegów?

Na pewno różni nas podejście ludzi do innych osób, do dzieci. W Norwegii wszyscy są przyzwyczajeni do pomagania sobie. Ludzie w Norwegii są bardziej optymistycznie nastawieni do życia. Poza tym w norweskiej szkole podstawowej nie ma ocen. Szkoła wychodzi z założenia, że my – uczniowie nie uczymy się dla ocen tylko dla siebie.

Myślę, więc jestem... Jestem, więc piszę...

Pamiętam ostatnie miesiące nauki w szkole podstawowej, czas pełen przemyśleń i decyzji nad wyborem gimnazjum, do którego pragniemy uczęszczać przez kolejne trzy lata. Uczniowie poszczególnych gimnazjów przychodzili do nas i opowiadali nam o ich szkole albo po prostu zapraszali nas do siebie, niby powinno nam to ułatwić decyzję. Tak powinno być, ale mi to zbytnio nie pomagało.

Moją uwagę przykuło Gimnazjum Nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi im. Bolesława Chrobrego. Gimnazjum, w którym mogłabym uczyć się i robić to, co lubię, odkrywać nowe talenty i zainteresowania. Podjęłam decyzję, że złożę podanie do klasy humanistyczno-teatralnej. Byłam zadowolona z mojego wyboru, niestety nie było tak kolorowo, jak się wydawało. Większość kolegów i koleżanek z mojej klasy wybrało inne gimnazja. Byłam załamana faktem, że stracę wszystkich przyjaciół, z którymi żyłam się przez te sześć lat. Mogłam zmienić decyzję i pójść tam gdzie większość znajomych, ale coś podpowiadało mi, że nie powinnam tego robić.

Na początku wakacji okazało się, że zostałam przyjęta. Byłam taka szczęśliwa, ale niestety moje szczęście nie trwało długo. Dowiedziałam się, że klasa o moim wymarzonej profilu nie została stworzona z powodu małej ilości chętnych do niej osób. Myślałam, że gorzej już być nie może. Straciłam przyjaciół, nie pójdę do klasy, jakiej chciałam. Świetnie, jeszcze trafiłam do klasy integracyjnej. Byłam taka zła, nawet chciałam zmienić szkołę, ale znów coś podpowiadało mi, że nie mogę tego zrobić.

Po jakimś czasie pogodziłam się z tym i pragnęłam odnaleźć pozytywne strony tej sytuacji. Jak wiadomo, w klasie integracyjnej nie uczą się tylko uczniowie z orzeczeniami, problemami zdrowotnymi lub innymi schorzeniami. Nie są to ludzie drugiej kategorii. W klasie tej uczą się również uczniowie niemający żadnych z wyżej wymienionych problemów. Jestem osobą z dobrymi ocenami, nie mam nawet najmniejszych problemów w nauce, fakt, może i jestem trochę leniwa, ale stać mnie na wiele. Pomyślałam, że skoro stać mnie na wiele mogę pomóc osobom słabym w nauce. Moja babcia zawsze mi powtarzała, że dobro, które dajemy, wraca do nas ze zdwojoną siłą.

Dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu, nie żałuję niczego. Cieszę się, że jestem tu, a nie w żadnej innej szkole. Nauczyciele wcale nie są tacy straszni, jak wydawało mi się na początku, wręcz przeciwnie. Są bardzo sympatyczni i zawsze chętnie udzielają pomocy, nawet w najtrudniejszych dla nas sytuacjach widzą rozwiązanie. Starają się nam jak najlepiej przekazać wiedzę. Nie zawsze wszystko rozumiemy od razu, dlatego dodatkowo poświęcają nam swój czas na zajęciach pozalekcyjnych. Poznałam wielu nowych kolegów i nowe koleżanki. Na przerwach wszyscy razem śmiejemy się i rozmawiamy na różne tematy. Nauka nie jest już czymś, co po prostu muszę wykonywać, lecz stała się przyjemnością. Teraz mam zorganizowany mój system uczenia się, pokonywania trudności, które stają na mojej drodze, dzięki czemu niepowodzenia nie są tak bolesne, a dobre stopnie motywują mnie do dalszej ciężkiej i wytrwałej pracy. Jak wiadomo, każdy zasługuje na chwilę odpoczynku. Większość z nas zapewne pomyśli o siedzeniu w domu, przed komputerem, telewizorem albo po prostu leżeniu na kanapie. Ja jednak wolę wolny czas spędzić aktywnie i moje gimnazjum mi to zapewnia. Powstało wiele zajęć pozalekcyjnych, na których aktywnie możemy spędzić czas. Jest ich naprawdę dużo i zapewne każdy znalazłby coś dla siebie. Piłka nożna, tenis stołowy, koszykówka, siatkówka, aerobik, crossfit czy sobotnie bieganie w parku nadmorskim! Ach, tyle tego jest, że aż trudno się zdecydować. Ja chodzę na zajęcia z piłki nożnej oraz aerobiku. Muszę przyznać, że jestem bardzo zadowolona. Kolejną rzeczą, która mi się podoba to, że mogłam udzielać się w samorządzie szkolnym. W klasie pierwszej zostałam wybrana na gospodarza klasy. Ciekawie było brać udział w różnorodnych akcjach organizowanych w naszej szkole. Najbardziej podobał mi się Dzień Misia. Każdy mógł przyjść w piżamie i zabrać misia do szkoły!

Uwielbiam moje gimnazjum i nie zamieniłabym go na żadne inne!

Wiktoria Kaliniuk, kl. II c

Spacer po gimnazjum

My gimnazjaliści pełni entuzjazmu.

Rozwijamy nasze pasje.

Tutaj się rodzą wynalazki,

Których ilości nie możemy zliczyć.

My gimnazjaliści z reguły spokojni bywamy,

Lecz czasem się troszkę posprzeczamy.

Tutaj się wszyscy znamy,

Rankiem miłym uśmiechem się witamy.

Nasze gimnazjum to miejsce doskonałe,

Każdy się tutaj czuje wspaniale.

Każda sala nawołuje nas do lekcji.

Tu pokój od historii, tam sala od chemii...

Gdy masz energii za dużo,

Zawsze możesz wyjść na podwórko,

Lecz, gdy deszcz pada,

Wtedy nam wypada zapukać do drzwi siłowni.

My gimnazjaliści to nie dorośli

ale też nie małe dzieci.

Szukając klucza do życia,

Odkrywamy talenty, chłonąc wiedzę...

Iga Szukalska, kl. II F

Czuję się tu świetnie,
klasę mam wspaniałą,
miłą, mądrą
i wyrozumiałą.

Gimnazjum to cudowne miejsce,
często szansa nowa,
choć od nadmiaru testów
czasem boli głowa.

Rządzący wpadli na pomysł,
żeby je zlikwidować,
jestem temu przeciwny
i będę protestować.

Choćby przez wiersz krótki,
choćby przez opowiadanie,
tak będzie wyglądać
moje protestowanie

Krzysztof Domański kl.IIe

SONDA

Sonda została przeprowadzona wśród 345 uczniów Gimnazjum nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi im. B. Chrobrego w Kołobrzegu.

1. Czy uważasz, że likwidacja naszego gimnazjum to słuszna decyzja?

a. TAK – 8%

b. NIE – 92%

Napisz dlaczego tak sądzisz:...

TAK, ponieważ

- nie lubię gimnazjum,
- bo nie powinno być gimnazjum,
- bo mi się gimnazjum nie podoba,

- mamy więcej stresu, bo piszemy więcej testów,
- bo zmieniamy środowisko,
- podstawówka nie zmienia dzieci w dorosłych,
- bo w podstawówce uczyłam się lepiej, nie wydawaliśmy pieniędzy na kolejne składki,
- nauczyciele powinni być młodzi i nowocześni, wtedy lepiej nas rozumieją i łatwiej się z nimi dogadać,
- lepiej by było jakby wszyscy zostali w jednej szkole i bez sensu jest się przenosić.

NIE, ponieważ:

- jest to bez sensu, znowu trzeba zmieniać podręczniki, poza tym gdy idziemy do gimnazjum stajemy się bardziej dorośli i bardziej odpowiedzialni,
- gimnazjum to potrzebny w okresie dojrzewania okres przejściowy pomiędzy podstawówką, a liceum, przygotowuje do wybrania właściwego kierunku w życiu,
- ósme klasy spotkają się z trzecimi gimnazjalnymi, więc będzie trudniej dostać się do liceum,
- dzięki gimnazjum stajemy się bardziej dorośli,
- nasze gimnazjum jest dobrze wyposażone i przygotowane do tego by uczyli się w nim uczniowie w starszym wieku,
- w tej szkole osiągam wysokie wyniki i szkoda zmarnować tak dobrej placówki,
- istnieje od wielu lat i utrzymuje wysoki poziom,
- w tej szkole spędzam niezapomniane chwile,
- nie bo na korytarzach będzie bardzo głośno,
- nasze gimnazjum dało dużo możliwości młodym ludziom, jest ciepłym miejscem, w którym cudownie spędza się każdy dzień nauki,
- spotkanie pierwszoklasistów z ósmoklasistami będzie złe i duży nabór do liceum,
- bo to jest najlepsze gimnazjum, nauczyciele dobrze uczą,
- ponieważ jest fajne,
- od czasu powstania gimnazjów polska młodzież zrobiła największe postępy w nauce,
- jak zlikwidujemy gimnazja pojawią się komplikacje,
- wielu nauczycieli straci pracę,
- za dużo zmian, dzieci z podstawówek nie zdążą nauczyć się wszystkiego,
- ponieważ mój młodszy brat spotka się ze mną w liceum,
- bo małe dzieci będą biegały po korytarzach ze starszymi,
- bo tu się czuję lepiej niż w podstawówce,
- bo będzie dużo uczniów w podstawówkach i będą wymieszane roczniki,
- w moim gimnazjum panuje miła atmosfera i mam fajnych nauczycieli,
- rozdzielenie podstawówki i gimnazjum zapewniło Polsce rozwój,
- likwidacja wiąże się z kosztami,
- bo młodszy będą chodzić do szkoły ze starszymi i mogą od niektórych podejrzeć złe zachowania.

2. Czy chciałbyś uczyć się w szkole z uczniami klas pierwszych (siedmiolatkami)?

a. TAK - 6%

b. NIE – 94%

3. Czy czujesz się bezpiecznie w naszej szkole?

a. TAK – 95%

b. NIE - 5% jeżeli nie, to napisz dlaczego?

NIE ponieważ:

- bo ktoś może wejść przez płot lub bramę na teren szkoły,
- niebezpiecznie jest na w –fie, nauczyciele nie zwracają na nic uwagi,
- dokuczają starsi uczniowie i naśmiewają się,
- są papierosy.

4. Gdybyś mógł wrócić do szkoły podstawowej i tam kontynuować naukę jako uczeń klasy VII i VIII jaką podjąłbyś decyzję?

a. zostałbym w gimnazjum – 91%

b. wróciłbym do szkoły podstawowej – 9%

Napisz dlaczego dokonałeś takiego wyboru:

a. Zostałbym w gimnazjum ponieważ:

- lepiej się czuję wśród ludzi w podobnym wieku,
- w gimnazjum poznaję nowych ludzi i uczę się odpowiedzialności ,
- nie lubię dzieci i ta szkoła ,w której teraz jestem jest lepsza od podstawówki,
- bo byłem prześladowany w podstawówce,
- przygotowuję się do tego by pójść do liceum i nie bać się nowych wyzwań,
- nie chciałbym uczyć się z małymi dziećmi, poza tym gimnazjum brzmi dojrzalej niż nawet klasa VIII,
- tutaj w gimnazjum miałem okazję poznać nowych przyjaciół, wydorostałem, przeszedłem na bardziej wymagający poziom nauki, w podstawówce byłem według mnie ograniczany,
- bardzo lubiłem swoją podstawówkę ale nie jest ona przygotowana do przyjęcia młodszych dzieci, nie ma gabinetu do fizyki czy chemii dlatego zostałam w swoim gimnazjum,
- likwidacja to krok wstecz,
- bo mi się tu podoba,
- ponieważ wolę gimnazjum,
- lubię poznawać nowych ludzi, lubię nowości,
- ponieważ nie byłoby dobrze, żeby 13latkowie spotkali się w szkole z 7latkami,
- ponieważ w gimnazjum jest znacznie lepiej,
- nie lubiłam osób w podstawówce, nie lubiłam nauczycieli, a nauczyciele nie lubili nas,
- wolę być z rówieśnikami w podobnym wieku,
- trafiłem do wspaniałej klasy i dobrze się w niej czuję,
- zmiana otoczenia i poznanie nowych osób było dla mnie ciekawym doświadczeniem,
- jest tutaj bardziej bezpiecznie i spokojniej,
- możemy się bardziej ukierunkować, rozwijamy swoje pasje, zainteresowania i przygotowujemy się do liceum,
- w podstawówce nie ma klas profilowanych,

- w podstawówce miałem wiele problemów, nie lubiłem klas, tutaj traktują mnie poważnie,
- jest profesjonalny sprzęt,
- nikt nie biega po korytarzach, nie ma chaosu i hałasu,
- tutaj lepiej się uczę, mam lepsze oceny niż w szkole podstawowej,
- w podstawówce wszyscy biegają, bawią się, a tutaj jesteśmy starsi, dojrzałsi i zachowujemy się spokojniej,
- bo mi tutaj jest dobrze, wiem, że mogę się w tej szkole rozwijać,
- nauczyciele mają do nas inne podejście niż w podstawówce,
- podstawówka nie jest przygotowana do uczenia 14- 15 – latków,
- gimnazjum to potrzebna zmiana w życiu każdego nastolatka, który chce w przyszłym dorosłym życiu łatwiej podejmować decyzje.

b. Wróciłbym do szkoły podstawowej

- bo podstawówka nie zmienia dzieci w dorosłych,
- nie lubię gimnazjum, nie podoba mi się,
- wróciłbym do szkoły podstawowej, bo uczyliby mnie ci sami nauczyciele i znalazłby mój poziom,
- zostałbym w szkole podstawowej i miałbym mniejszy stres i byłbym w lepszym środowisku,
- nie lubię zmian, w podstawówce wszystkich znałem miałem fajnych nauczycieli,
- moja klasa była bardzo miła,
- kochałem swoją poprzednią klasę, ta klasa mi się nie podoba, gimnazjum bardzo chce nas zmienić, zrobić z nas kogoś kim nie jesteśmy,
- chciałbym wrócić do starej klasy i tamtych nauczycieli,
- dłuższy kontakt ze znajomymi i ci sami nauczyciele.

UWAGI:

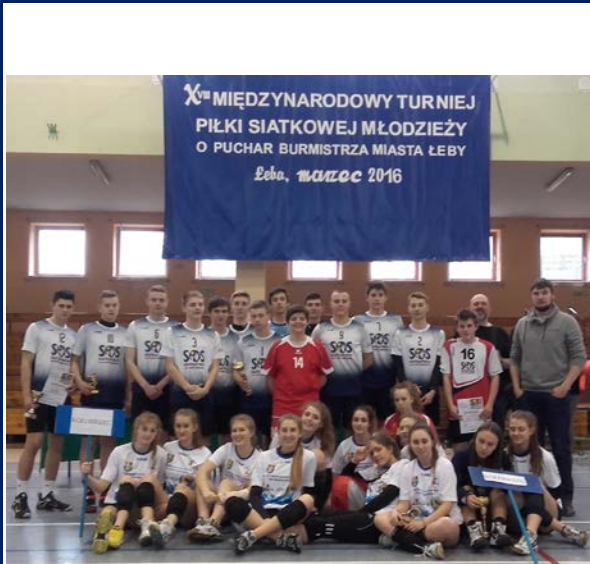
Na pierwsze pytanie 2 osoby odpowiedziały „nie wiem” i jedna osoba taką odpowiedź udzieliła na pytanie 4.

Część osób nie podało swojej argumentacji.

W opracowaniu sondy zostały przytoczone argumenty, które najczęściej się powtarzały.

Sondę przygotował i opracował Samorząd Uczniowski pod opieką p. Natalii Ośliśłok i p. Krystyny Trojanowskiej.

Co stracimy, gdy do naszej szkoły przyjdą uczniowie klas pierwszych?



Sportowe Ośrodki Siatkarskie



Morskie wychowanie młodzieży pod patronatem Ligi Morskiej i Rzecznej



Indywidualizacja pracy z uczniem posiadającym różne dysfunkcje



Współpraca klas dziennikarskich ze szczecińskimi mediami i Uniwersytetem Szczecińskim



Fachowa pomoc uczniom z dysleksją, profesjonalna sala polisensoryczna



Szkolenia dotyczące najnowszych technologii Apple - dla nauczycieli i uczniów (nie możemy planować harmonogramu szkoleń na przyszły rok, gdyż nie wiadomo co się stanie z naszą szkołą).



Uczniowie ze specjalnymi potrzebami korzystają z terapii Biofeedback



Klasy profilowe - dają szansę nauki zgodnie z zainteresowaniami, poszerzają horyzonty, rozwijają pasje, często kontynuowane w dalszej edukacji

 A teacher with a beard and glasses is standing in a classroom, pointing at a large, colorful wheel (rainbow colors) that is part of an educational display. Several students are gathered around him, looking at the wheel and the display board behind it.	 A student is sitting at a long wooden table in a classroom, using a tablet computer. The tablet screen shows a map or a digital educational resource. There are other educational materials and maps on the table.
<p>Realizowanie programów podnoszących efektywność nauczania</p>	<p>Edukacja na miarę XXI wieku - klasy cyfrowe</p>

DWA ŚWIATY



Nie mieszajmy ich odrębności